NAD POZIOMY

ROK V. M a j 1936 r. Nr. 8.

Miesięcznik szkół średnich w Chrzanowie i Oświęcimiu.

„Młodości,
ty nad poziomy wylatuj“
A. Mickiewicz.

CENA 25 gr.

NAD POZIOMY

ROK V. M A J 1936 r Nr. 8.

Miesięcznik szkół średnich w Chrzanowie i Oświęcimiu.

Administr. : Wł. Schittler. Redaktor Odpow. Prof. Dr. Z. Krawczyński. Redaktor Nacz. Z. Drbout.

Trzeci maja

Nie słowami stał się cud,
Który zadał oczom kłam,
Lecz to naród powstał sam,
By nakarmić duszy głód.

Duszy anielskiej radosnem odbiciem
Owioną serca czyste w swej zgodności,
I gdzie nienawiść, tam ziarnko miłości
Wschodzić zaczęło nowem, pełnem życiem.

Tu narodu żywot był,
Tu się zaczął krwawy bój;
Stąd przez chwały ciężki znój
Powstał, aby wiecznie żył.

Dziś prawa dusza smutnie się nastraja
I ustawicznie musi być w rosterce:
Porzucić prądy albo własne serce
Zapominając, że był trzeci maja

Janowicz.

W rocznicę śmierci.

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami.
Nigdy mi, kto szlachetny, niebył obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień— z duchami."—

Dnia 12 maja 1935 r. odszedł nazawsze Król - Duch Narodu polskiego. Odszedł pozostawiwszy nam wspaniały spadek—Wolną Ojczyznę. Wolność Ojczyzny zdobył Józef Piłsudski niestrudzoną pracą całego Swego życia. Nadludzkim wysiłkiem Swego wielkiego Ducha, genjuszem Swego umysłu wywalczył nam J. Piłsudski wolność. Dwa okresy występują w działalności Józefa Piłsudskiego. Pierwszy okres to, dążenie do wyzwolenia Ojczyzny. Idzie wtedy śladem swych poprzedników — śladem męczeńskim wiodącym przez Sybir i więzienia rosyjskie. Nieustraszony Genjusz Jego twórczy nie widzi żadnych przeszkód na swej drodze. Kroczy śmiało do wytkniętego celu, którym to celem jest: Wolna Polska Zdobywszy ten cel, nieodpoczywa lecz poświęca się zorganizowaniu państwa. To drugi okres życia Marszałka. Tu zajaśniały w całej pełni talenty męża stanu i wodza Narodu, który umiał młodemu państwu dać ustrój nietylko potrzebny do egzystencji, ale prowadzący je na mocarstwowe stanowisko. Oto rzut zaledwie oka na nieprzemierzoną pracę wielkiego Człowieka I teraz rok już ubiega jak odszedł od nas ten Mocarz ducha i pracy. Rok już ubiega jak serca nasze okryte zostały kirem żałoby i smutku. Smutek ten nazawsze pozostanie w nas, gdyż nic nie będzie mogło zmazać w naszej pamięci tego dnia, w którym straciliśmy Marszałka. W sercach naszych tkwi głęboko miłość i uwielbienie dla Tego, co dał nam wolną — potężną Polskę. Dla tego dzień 12 maja będzie dla nas zawsze dniem wielkiego smutku

Dudzikówua Bogusława gim. żeńskie.

Wrażenia z Śląska.

Pod względem ukształtowania pionowego Województwo Śląskie jest w przeważnej części niziną łagodnie sfałdowaną, przechodzącą na południu, w powiecie cieszyńskim, w kraj górzysty, obejmujący część pasma Beskidów Zachodnich ze szczytami, z których roztaczają się przepiękne widoki. Do najbardziej znanych i malowniczych obfitujących w piękne fragmenty pejzażowe należą szczyty: Szędzielna, Klimczok, Barania Góra, Stożek i inne.

Na południowych krańcach Województwa Śląskiego bierze swój początek Wisła, główna arterja wodna Polski wypływająca dwoma odnogami t. j. Wisełką Białą i Czarną z pod stóp Baraniej Góry. Pod względem krajobrazowym jest Śląsk również bardzo interesującym krajem. Takich zestawień, takich kontrastów jak na ziemi śląskiej trudno gdzieindziej znaleść. Widuje się tutaj np. wieśniaka idącego za pługiem i orzącego swój kawałek ziemi sposobem praojców, na tle dymiących kominów i nowoczesnych urządzeń fabrycznych.

Dwa światy, dwie różne kultury - dzień wczorajszy i dzisiejszy. Wieśniak jest przedstawicielem tradycji rolniczej - lasy kominów to przemysł, zdobywanie szczęśliwego jutra, to mocarstwowe stanowisko Polski. Odrębna swym wyglądem wieś styka się tu bezpośrednio z ostatnim wyrazem uprzemysłowienia, wytwa-

Złote myśli.

Łatwiej jest utrzymać rozżarzony węgiel na końcu języka, niż dowcip, gdy się nadarza okazja powiedzieć go.

Cicero.

rzając oryginalne zestawienie pejzażowe. Wieś górnośląska swoim wyrazem różni się znacznie od wsi reszty Polski. Domy drewniane należą do rzadkości. Pod wpływem obcej kultury znikł sielankowy urok wsi polskiej, bowiem przybrała ona charakter wsi niemieckiej. I ktoby w jej pejzażu usiłował uchwycić romantyzm wiejskich osiedli innych dzielnic Polski. dozna rozczarowania. Zupełnie innym torem potoczyło się bowiem życie ludu tutejszego, co odbiło się zewnętrznie w wyglądzie domostw. Bliskość przemysłowych centr odarła je z powabu swojskiego. Czasami władcy tego kraju, nie wykarmieni sokami rodzinnei kultury, wprowadzili w polski pejzaż dysonans obcy, tandetę domów obliczonych na chwilowy schron, bez myśli artystycznej, bez chęci uprzyjemnienia oku zewnętrznego wyglądu. Nieprzyjazny nastrój wobec rdzennych mieszkańców tej ziemi ujawniał się zbyt często w braku zrozumienia i poszanowania polskiego charakteru pejzażu i w tendencji by charakter ten zmienić, uczynić bez wyrazu. Wydzierano skarby z głębi ziemi odzierając jej powierzchnię z uroku i odrębnego charakteru polskiego.

Okręg przemysłowy ma swój odrębny charakter pejzażowy. W hutach bogactwo efektów światła i cienia, oryginalne zestawienie mrocznych głębi i szczegółów roświetlanych jaskrawą łuną rozpalonych do białości bloków żelaza Zarysy dalszych przedmiotów rozpływają się w atmosferze przepojonej jak gdyby świetlanym pyłem, a na pierwszym planie uwijają się w krwawych odblaskach sylwetki robotników, przesuwających po pomostach olbrzymie dźwigi podnoszące i opuszczające ciężary. Przy otwarciu rozrzażonych czeluści martinowskich pieców, rozbłyskują lasy poplątanyeh trawersów, labirynt ganków, schodów. łańcuchów, kół zębatych, żórawi, to znów zaciemnia się widok i wszystko tonie w pomroce Dziwaczne, niesamowite oświetlenia, znaczące światłem kontury ciemnych sylwet Dodajemy do tego głuchy huk olbrzymich młotów, gniotących bryły rozpalonego żelaza, turkot i zgrzyt walców i kranów, gwizd syren, sygnały lokomotyw a wyrobimy sobie w przybliżeniu pojęcie o nastroju, jakiego doświadcza się przy zwiedzaniu przemysłowego zakładu śląskiego.

Dla artysty malarza jest to pierwszorzędne źródło tematów i motywów. Spójrzmy nocą z okien wagonu na morze kolorowych świateł migocących na całym horyzoncie, na sylwety wysokich pieców i wind kopalnianych, niezliczone oświetlone okna warsztatów, gęstwę przewodów elektrycznych i pomyślmy o mrowiu ludzkiem, uwięzionem w murach fabryk hut i kopalń. znojącym się bez wytchnienia, z iście mrówczą pracowitością, nad wykuwaniem dobrobytu Polski, a nabierzemy głębokiego szacunku dla tych cichych i skromnych egzystencyj, na których opiera się siła i byt państwa.

c. d. n.

J. W.

Polska na morzu od czasów najdawniejszych.

Znaczenie morza dla narodu rozumiano już w odległej starożytności i w średniowieczu. Rozumieli je doskonale Fenicjanie, Grecy, potem Rzymianie. Polska występuje na widownię dziejową już jako gotowy organizm społeczny i państwowy pozostający jednak w swym rozwoju kulturalnym i politycznym w tyle za innemi narodami Europy. Ze względu na położenie geograficzne między dwoma morzami-dążyła do nich. Rzucona jednak pośród splotu przeciwnych interesów, zmuszona walczyć ze sławnym niemieckim „Drang nach Osten" czyli ekspanzją z zachodu, z moskwą od wschodu, potęgą turecką od południa, a szwedzką od północy walczy, lecz nie może podołać tym potęgom i pomimo dobrej organizacji państwowej i ży-

wotności narodu, załamuje się politycznie, ale tylko zewnętrznie. Moralna bowiem tendencja tkwi zawsze w patrjotycznem społeczeństwie.

Stanowisko Polski na morzu jest zdane oczywiście na jej dostęp do morza. Położona między dwoma morzami, do jednego z nich, musi dotrzeć. Cała uwaga Polski Piastów była zwrócona w tym kierunku.

W ekspanzji swej państwo piastowskie dążyło przedewszystkiem do opanowania ujścia swych rzek, a więc Odry i Wisły. I rzeczywiście Mieszko I miał zwierzchnią władzę prawie nad całem Pomorzem tych dwu rzek i podłożył podwaliny pod sukcesy Chrobrego. Chrobry zajął Gdańsk i ufundował biskupstwo w Kołobrzegu. Bliżej nie znamy tych czasów. Niema jednak wątpliwości, że Chrobry poczynił poważne sukcesy w dziedzinie dostępu do morza. Gdy jednak zabrakło genjusza jakim był Chrobry, następcy jego nie potrafili prowadzić jego polityki, utrzymać jego zdobyczy. Ponownie oderwało się od Polski i odtąd książęta uniezależnili się od zwierzchnictwa Polski. Pomorzu zagraża germanizacja. Z jednej strony Brandenburgja z drugiej Krzyżacy, dwie potęgi powstałe z podbojów. Uniemożliwiły one egzystencję Polski na Pomorzu. Polska walczy z niemi lecz bezskutecznie. Łokietek całe swoje panowanie poświęca walce o odzyskanie Pomorza, ale wychodzi z tej walki pokonany, pomimo zwycięstwa pod Płowcami, a w dodatku jeszcze traci Kujawy. Kazimierz Wielki próbuje drogą zabiegów dyplomatycznych i układów pokojowych odzyskać Pomorze jednak i to nie udaje się, wprawdzie odzyskuje Kujawy, ale z Pomorza musi zrezygnować. Zakon Krzyżacki tymczasem począł kolonizować Pomorze i gruntowć kulturę germańską, jednakowoż spolonizowany już i rdzenno polski kraj zachował swą odrębność na polu społecznem i religijnem.

Nadszedł wreszcie czas rozprawy z Zakonem. Na estradę życia politycznego polski wchodzi nowa dynastja Jagiellonów. Za ich czasów Polska wzniosła się terytorjalnie i gospodarczo i oparła swoje granice o Morze Czarne.

Rok 1410 to rok przełomowy w dziejach Polski.

Wrażenie klęski grunwaldzkiej było tak wielkie, że nietylko Pomorze ale i ziemie pruskie poddały się Polsce.

Lecz nie długo trwał spokój. Już w roku 1454 wybuchła na Pomorzu wojna Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem. Wojna długo trwająca była nieszczęśliwa dla Polski, jedynie podtrzymywała ją ogromna energja miast pomorskich, a zwłaszcza Gdańsk. Danja próbując interwencji wobec zatargu, pobita pod Bornholmem przez flotę gdańską w 1456 musiała się wycofać. Wojna zakończyła się pokojem toruńskim w 1466, na mocy którego, Krzyżacy oddali Polce całe Pomorze a na prawym brzegu Wisły Ziemię Chełmińską, Malborg, Elbląg i Warmję. Teraz otworzyła się droga handlowi polskiemu na Bałtyk, ale zamknęła się na Morze Czarne. W roku 1484 bowiem Turcy zdobyli dwa główne porty, Mołdawji Kilję i Białogród. Polska pragnęła odzyskać te porty, lecz po słynnej wyprawie Jana Olbrachta doszła do przeświadczenia że jest to rzeczą zbyt trudną i tak Polska odwróciła się od kwestji czarnomorskiej, tymczasem nad Bałtykiem omal nie doszło do odebrania Prus. Krzyżacy aby osłabić swoją zależność od Polski, wybierali mistrzami książąt krwi panującej którzy opierali się składać hołdy Polsce, chociaż pokój toruński podawał to za podstawę stosunku Polski do Zakonu. Jednym z takich był siostrzeniec Zygmunta Starego Albrecht brandenburski z bocznej linji Hohenzollernów — Anspach. Ten trzymał się niezmiennie polityki swoich poprzedników i wzywał sejm Rzeszy do obrony „Nowej Germanji" jak nazywał Prusy. Król wystąpił wreszcie stanowczo przeciw tym ciągłym knowaniom i wojska polskie opanowały Prusy. Mimo kilku sukcesów militarnych nie mógł Zygmunt nic uzyskać jak tylko sekularyzację państwa zakonnego, które jako dziedziczne lenno, otrzymał Albrecht.

Złote myśli.

Kto się niczego nie lęka jest niemniej potężny jak ten, którego wszyscy się boją.

Schiller.

Przez sekularyzację Inflant otrzymała Polska drugi dostęp do morza i drugie miasto portowe—Rygę. Dla obrony Inflant tworzy Zygmunt August flotę.

Odtąd datują się początki powstania marynarki wojennej gdyż flota handlowa istniała już chodź nie w całem słowa tego znaczeniu. W każdym razie Gdańsk posiadał już do swojego handlu statki.

Marynarka wojenna utworzyła się w następujących okolicznościach. W roku 1558 wojska cara rosyjskiego Iwana Groźnego zajęły Narwę, port inflancki, położony w zatoce fińskiej. Port ten stał się wkrótce ośrodkiem ożywionego handlu morskiego Rosji z państwami zachodnio - europejskiemi. Port ten był także bardzo pomocnym Rosji do prowadzenia wojny z Polską. Handlowi temu nie mogła Polska w żaden sposób przeszkodzić nie posiadając marynarki wojennej. Nie mogąc stworzyć w krótkim czasie regularnej marynarki, chwycił się Zygmunt August środka, który w owych czasach często był używany dla zwalczania handlu morskiego nieprzyjaciela. Chcąc więc uniemożliwić wojskom rosyjskim w Inflantach aprowizację ustanowił t. zw. frajbiterów lub kaprów. Zadaniem kaprów było ścigianie i chwytanie okrętów nieprzyjacielskich handlowych. Statki kaperskie powinny były pływać pod banderą tego państwa w służbie którego się znajdowały. To też kapry Zygmunta Augusta pływały pod banderą polską i mogą być uważane za pierwszą marynarkę wojenną Po raz pierwszy pojawia się na morzu bandera króla polskiego. Pierwszym kaprem polskim był Wacław Dunin—Wąsowicz, a w następnych latach organizują wyprawy kaperskie gdańszczanie Scharping i Szebald.

Działalność kaprów była dla Polski bardzo pomocną w wojnie o Inflanty a przedewszystkiem przynosiła znaczne zyski. Przeszkadzała jednak bardzo w handlu międzypaństwowym.

Złote myśli.

Łatwiej w świecie o filozofię niż o dobrą radę.

Sienkiewicz.

Dlatego też wytworzyła się reakcja, która miała kaprów za rozbójników i miała ich tępić.

Szczególnie oburzył się Gdańsk, Danja, Szwecja i Anglja. Król widząc, że frajbiterowie nie utrzymają się długo domagał się na sejmach stworzenia floty regularnej. Na nieszczęście jednak król umarł a z nim zanikła polityka morska. Kaprowie pozbawieni opieki króla zostali szybko wytępieni przez okręty wojenne Danji, Szwecji i Anglji. Wojnę rozpoczętą przez Zygmunta Augusta kontynuował następca Jego Batory. Jednakowoż wysiłki jego w kierunku stworzenia floty nie dały pożądanych wyników.

Dopiero Zygmnnt III Waza potrzebując floty wojennej do obrony swoich praw do tronu szwedzkiego, zbudował za swojem staraniem kilka okrętów wojennych i w ten sposòb powstała poraz pierwszy na Bałtyku regularna flota polska. Flota ta odniosła 28 listopada 1647 roku pod Oliwą świetne zwycięstwo nad flotą szwedzką blokującą Gdańsk. Niestety flota polska była zbyt szczupła aby wykorzystać zwycięstwo i nie przetrwała długo. W roku 1632 wpadła ona w ręce Szwedów. Dobrze rozumiał konieczność posiadania przez Polskę floty wojennej Władysław II następca Zygmunta III.

Zabrał się energicznie do odbudowy na nowo zaczątków floty, a nawet wybudowano dwa porty na Helu, celem obrony wybrzeża. Wysiłki króla skazane jednak były na zagładę z powodu niezrozumienia przez społeczeństwo polskie doniosłych spraw morskich. Dalsze wypadki dziejowe zmusiły Władysława do skierowania polityki polskiej na interesy lądowe. Marynarka i sprawy morskie poszły w zapomnienie, aby odrodzić się dopiero w Niepodległej Polsce.

Jednakowoż były w Polsce, pozbawionej wolności jednostki, a nawet i całe społeczeństwo które nie przestało myśleć o sprawach morskich.

W r. 1797 organizuje się spisek, mający na celu wypędzenie Prusaków. Powstańcy Szwedzcy w 1861 roku usiłują zdobyć Połagę, a Książę Władysław Czartoryski zakupuje we Francji statek który ma prowadzić walkę

z flotą rosyjską 1863 roku.

Dzieje naszej przeszłości uczą nas, że jakkolwiek Polska nie była nigdy obojętna dla spraw morza i ekspanzji morskiej, to jednak zawsze dał się odczuwać brak floty wojennej, który fatalnie zaważył nad losami naszego kraju. Brak floty nie pozwolił zająć Polsce wśród państw europejskich tego miejsca które jej się niewątpliwie należy. Cóż bowiem znaczą 2 kontr—torpedowce wobec 158 angielskich 230 amerykańskich czy 103 japońskich cóż 3 łodzie podwodne wobec angielskich 58, amerykańskich 87 lub japońskich 64.

Polska z powodu braku floty, została spowadzona do roli państw drugorzędnych.

Bogaci w doświadczenie historyczne abyśmy nie powtórzyli błędów naszych ojców i pamiętali że nasza niepodległość zależna jest od tego czy potrafimy bronić skutecznie interesów morskich.

Co to jest wiosna?

Wszystko orzeźwiające blaski słońca,
Pieśni i kwiatki, i spoczynek błogi,
Ranek majowy, cud nadwiecznie drogi,
I tyle szczęścia i światła bez końca—
To jest wiosna!

Spokój szczęście, miłość boska, czysta,
I żmartwychwstała nadzieja śród ludzi,
Która do życia świat umarły budzi—
I jedna droga do celu — przejrzysta—
To jest wiosna!

J. W.

Polonja Amerykańska.

Udział Polaków dzisiaj w życiu politycznem społecznem i ekomicznem w Stanach Zjednoczonych, jest o wiele odmienny od tego, który mieli przed conajmniej czterdziestu laty. W tym czasie wielka liczba emigrantów polskich poczęła napływać do Stanów Zjednoczonych za chlebem. Musieli oni borykać się z losem szukając pracy w fabrykach, która wcale nie była tak łatwą. Bosmanowie, bardzo często niemieccy, zmuszali ich do najcięższej pracy, zaznaczając na każdym kroku swą wyższość narodową. Odczuwali to Polacy, jednak nie mogli odpowiednio zareagować na to, gdyż nie mieliśmy wówczas swoich przedstawicieli zagranicą, którzyby stanęli w obronie swych ziomków. Nie mieliśmy własnych pism polskich w których możnaby poruszać sprawę polską, zaczynaliśmy więc od kamienia węgielnego, budując gmach o silnych fundamentach. Dziś gmach ten jest już ukończony. Z dumą możemy patrzeć na nasze dzieło. Dziś Polacy w Stanach Zjednoczonych łącząc się, tworzą liczne związki. Do największych związków można zaliczyć „Związek Polaków" w Chicago, który rozpada się na mniejsze organizacje jak: „Związek Kobiet" (Ashland ave) wyporządzający nietylko własnym wspaniałym budynkiem, ale nawet

Kapliczka.

Tu, gdzie kapliczka stoi,
spowita w krzewów liście
swawolnik-wiatr nie broi—
coś szepcze uroczyście.

Tu, gdzie figura święta
ukryta w cichej wnęce
zlatują się ptaszęta
o boskiej śpiewać męce.

Słoneczko tu uroki
rostacza też dzień po dniu,
I ty swe zwolnij kroki,
choć spieszysz się przechodniu.

Przyklęknij choć na chwilę,
Słowami najprostszemi
złóż Panu hołd za tyle
piękności naszej ziemi.

Olejnikówna t:
Kl. VIII.

pokaźnemi sumami pieniężnemi, które służą dla popierania Polskości. Związek Polaków w Chicago rozporządza wielkim majątkiem, gdyż posiada swoje domy w centrum miasta, własną „Kasę Oszczędności" i „Towarzystwo Ubezpieczeń" na życie. Nadto tworzą Polacy różne koła, mające charakter szkół i sprowadzają dla nich fachowych prelegentów. Do rozwoju życia umysłowego przyczyniła się bardzo wiele prasa. W samym Chicago mamy kilka wydawnictw z których najważniejszemi są: „Dziennik Związkowy" (Division Str) i Chicagowski (Milawkee ave). Z innych ważniejszemi są: „Nowy Świat" redagowany w New York i „Ameryka Echo" (Toledo Ohio)

Kosztem wielkiego starania Polaków w Chicago mamy polskie godziny radjowe. Mogą Polacy słyszeć muzykę, śpiewy polskie i nietylko dzisiejsze, ale te właśnie nasze najstarsze pieśni ludowe, które tak bardzo przypominają polskim emigrantom ich własną Ojczyznę. Nadto, polskie godziny radjowe, mają cel praktyczny: dają bowiem różne rady i wskazówki, reklamują polskich kupców i t. d.

Zawód kupiecki rozpowszechnił się obecnie bardzo wśród Polaków. Spotykamy setki polskich sklepów i składów w których możemy się porozumieć bez znajomości języka angielskiego.

Kaczeńce.

Złote kaczeńce rozkwitły cudnie
i lśnią się słonkiem w wiosny południe.
Patrzą złotemi kwiecia płatkami
na promień słońca, co sypie skrami
Ożywczej rosy piją kropelki.
daleki od nich jest smutek wszelki
bo swoją barwą jak złote słońce
ciepła, wesela dodają łące.
Gdzie spojrzysz-kwiatów złocista smuga
po kwietnej łące radośnie mruga.
Złote kaczeńce rozkwitły cudnie
i lśnią się słonkiem w wiosny południe.

Olejnikówna St.
Kl. VIII.

Złote myśli.

Gdyby wszystkie ludzkie życzenia spełniać się miały, nie byłoby żadnej różnicy między tą ziemską Rzeczpospolitą a niebieską, która sama jedna zupełną szczęśliwość dać może.

Sienkiewicz.

Złote myśli.

Gdy chodzi o życie, to nawet człowiek całkiem niewierzący gotów klęknąć i modlić się.

Sienkiewicz

Starość nas nie zdziecinnia jak to się wydaje
Jeno nas dziećmi jeszcze małemi zastaje.

Jeszcze niedawno kupcy drobnych sklepów i składów polskich nie mogli konkurować z kupcami innej narodowości. Dzisiaj jednak kiedy utworzono „Związek Polskich Kupców", konkurujemy śmiało z największemi składami kupców innej narodowości. Polacy nie ustępują innym narodowościom nawet w przemyśle. Mamy pokaźną liczbę fabryk, jak naprzykład: fabryki mebli, fabryki lamp i wiele innych których niepodobna wyliczyć.

W życiu politycznem bierzemy również czynny udział. Mamy swoich przedstawicieli tak w sejmie, jak i w senacie Stanu Hlinois. Polak (Jerecki) był również (może nawet jest) naczelnym sędziom tegoż Stanu. Wielu Polaków jest Oldermanami czyli naczelnikami ward. (Chicago dzieli się na trzydzieści kilka ward) Życie Polonji amerykańskiej jest zharmonizowane, pełne współpracy, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawę narodową. Rezultatem tego było nazwanie jednej z ulic w Chicago dawnej Czaw — na Pułaski Road. Należy zaznaczyć, że ze strony innych narodowości był sprzeciw co do nazwania tak tej ulicy. Zwłaszcza Niemcy burzyli się bardzo—tak, że sprawa ta podpadła pod głosowanie. Zdecydowana jednak postawa Polaków i zasługi wobec rządu amerykańskiego sprawiły, że zwycięstwo przypadło nam! Nie jest to jednak jedyna ulica nosząca nazwę polską. Zdarzyło mi się, że będąc

Od Bałtyku do Morza Czarnego.

Ciąg dalszy.

Żwawo wyjechaliśmy z Reni w dalszą drogę. Po brudnym Prucie, odetchnęliśmy teraz świeższą aurą, mając większe urozmaicenie, spotykając się z okrętami i to nawet transoceanicznemi.

Również i fale, które przy lekkim podmuchu zefirka dochodzą tu do wysokości jednego metra, zmuszały wioślarzy i kajakowców do mocno napiętej uwagi.

Ci, którzy mieli fartuchy przy łodziach byli szczęśliwcami. Innym zaś ustawicznie zaglądały fale do wnętrza łodzi, bagaże więc kąpały się.

Przy takiej pogodzie miały również i żagle głos. Nie ten mijał drugich kto miał większy żagiel, lecz ten kto sprytniej manewrował nim, wykorzystując siłę wiatru do maksimum.— Jazda była wspaniała.— Osiągano szybkość do 20 km. na godzinę. Nie obeszło się również bez nakrywek i wywrotek, lecz wszystkie, oprócz przymusowej kąpieli kończyły się dzięki Bogu szczęśliwie.

Był to już 23 dzień naszej wędrówki. Jeszcze parę dni dzieliło nas od Morza Czarnego. Serca biły nam coraz mocniej i weselej, że przecież po tylu trudach, niewygodach i przygodach, mogą wszyscy zdrowo i cało dopiąć swego upragnionego celu.

Zainteresowanie spływem było przecież kolosalne. Niedowierzano, że tak trudną, a zarazem wspaniałą eskapadę zdoła się zwycięsko do celu doprowadzić. Pięknym Dunajem płynęliśmy jeszcze 5 dni, zatrzymując się w takich miasteczkach jak Isacea, Tulcea, Gorgova, Carmen Silva i Sulina.

Carmen Silva, sławne jest jako zdrój, ze swych nadzwyczaj mocnych kąpieli siarczano błotnych, gdzie corocznie zjeżdża setki kuracjuszy z całej Rumunji. Tu Dunaj rozdziela się na 3 ramiona: prawe, środkowe i lewe.

Prawe prowadzi na limany, środkowe uregulowane, zwane kanałem Karola, przeznaczone wyłącznie dla statków i okrętów i wreszcie lewe, błotniste, raj dla myśliwców na wszelkie ptactwo błotne.

W projekcie mieliśmy jechać przez limany, lecz z powodu plagi moskitów i do nich przywiązanej malarii, kończyliśmy spływ kanałem.

Wreszcie Sulina, ostatnie miasto portowe na Dunaju. Tu Dunaj po blisko 3 tysiącach kilometrów przebytej drogi, wlewa swe wody do Morza Czarnego

Dopięliśmy celu!

Spływowicze wcale niewyczerpani, w świetnej formie, pokonawszy cały Prut i końcowe wody Dunaju, wpłynęli na ciemny granat Morza Czarnego Słusznie nosi ono nazwę „Czarnego" gdyż woda jego to istny atrament.

Teraz czekała nas najprzyjemniejsza część podróży — deser spływu — a mianowicie: jazda około 30 km pełnem morzem, do jednego z największych portów czarnomorskich, a to do Konstancy.

Morze było zupełnie spokojne, z przeciętną jednometrową falą.

---

w Stanie Michigan, miasteczku South Bend, zamieszkałą prawie przez samych Polaków szedłem ulicą warszawską podobną do najpiękniejszej alei. Atoli nie tylko ulice, ale nawet całe ogrody i miasteczka noszą nazwy polskie jak n. p. Kościuszko, Pułaski i t. p. Praca zatem Polonji amerykańskiej jest godna podziwu, bo postawiła swój naród na wyżynach, dając światu dowód swej mocy.-I wielki szermierz wolności amerykańskiej Kazimierz Pułaski, którego pomnik w Humboll Parku, z dumą przypatruje się dziełu swojego narodu — i jak Zeus z Olimpu spogląda na zebrany wokoło lud —w dniu swoich imienin.

Tadeusz Pietrasik Kl. VIII

Złote myśli.

Każdy człowiek ma w sobie dwie władze, które nim kierują i rządzą jego postępowaniem; jedną z nich uczucia, drugą — zasady.

Jazda po morskich falach, a właściwie górach wodnych, przyniosła nam szczyt emocji.

Tu dopiero zrozumieliśmy potęgę żywiołu wody. Zaprawieni doświadczeniem wzburzonych fal Prutu i Dunaju, opanowaliśmy choć nie bez tremy i tę ostatnią trudność.

Końcowe 30 km. minęły bez wypadku. Wreszcie w rubinowy wieczór, wpłynęliśmy całą „flotylą" do portu w Konstancy.

Już zdaleka dochodziły nas dźwięki Hymnu Polskiego i okrzyki tłumów publiczności, zebranej na molo.

Uczucie dumy i zadowolenia rozpierało piersi każdego z nas na myśl, że wzdłuż szlaków wojennych naszych hetmanów i Jana III, dotarła wodą na małych łupinkach gromada synów odrodzonej i wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, do portu Konstancy, przeciągając szlak wypadów polskich do samego serca starej Mołdawji.

Wylądowaliśmy gładko i po spakowaniu taboru żeglarskiego odjechaliśmy w godzinę potem auto-karami do letniska morskiego Mamaia.

Zakwaterowaliśmy się w olbrzymim nowo wybudowanym budynku rumuńskiej ligi morskiej. (Liga Novala Romana).

Kwatery luksusowe i postój siedmio-dniowy z wiktem jak u mamusi, przyniosły nam wspaniały wypoczynek.

Te ostatnie siedm dni przeleżeliśmy na plażach, prażąc się rumuńskiem słońcem i co chwilę zażywając kąpieli.

Woda w Morzu Czarnem ma w lecie ponad 20 °C. i około 2% nasycenia solami, a więc dwa razy cieplejsza niż Bałtyk i blizko dwa razy więcej zawiera soli.

Dokończenie nastąpi.

M. M.

Dzień „poczciwego" studenta.

Ano wstajesz sobie rano, to się nadobnie przeżegnaj i Pana Boga poproś aby cię dnia owego od wszelakiego wszeteczeństwa bronił, a nie jako kiernoz, co to do jedzenia odrazu idzie Nuż zasię obmyj się (do wiersza) jak na poczciwego studenta przystało. Azaż to nie rozkosz wypluskać się w zimnej wodzie?

Teraz ubierz się nadobnie nie więżysz na się nazbyt bryżyczków i knefliczków, boć to nie posłuży ci do cnoty.

Ano zabierasz się teraz czyście do śniadanka, nie siadaj za stołem „jako wół, jakby w ziemię wbito kół", jeno nadobnie usiadłszy, wszelakie bułeczki z masełkiem, mleko i rozmaite owe przysmaczki z rozkoszą spożywaj. Patrzajże, abyś się nie nażarł jako świnia..

Patrzaj, jako wróbeleczki nadobnie się sprawują... napirwej do gniazdeńka ziarnek nazbierają, a potem nadobnie dziobeczkami smakują.

A nie daj czasowi nigdy darmo czekać. Zabieraj tedy zeszyciki i książeczki, udaj się na stacyjkę i zaczekaj, aż pociąg przyjeżdżając stanie ... Tedy skromnie usiądź sobie, a okienka nie otwieraj i na panienki ślepiami nie łypaj, bo to nie czyście ...

Azaż nie rozkosz przyjechać do szkoły i umieć wszystko — przeczytaj sobie przeto zadaną lekcję.

Ano przyjeżdżasz do Chrzanowa, nadobnego miasteczka, to nie wyskakuj z pociągu, bo tam już policjant za kołnierz cię chwyci i zapłacisz pięć złotych, a to nie czyście, jak sam mieszek responduje ...

Wchodzisz zasię do klasy, a radujesz się, bo lekcyjki nadobnie umiesz i na nadobną notkę zasłużysz.

Ano gimnastyka ... wyciągaj przeto ręce i nogi, bo to i niemała krotochwila fikać nóżkami jako karwy na stepie, a i zdrowie sobie

Złote myśli.

Jest pewna odwaga w powiedzeniu: moja bezwzględna wina — i kto tę odwagę ma, temu jeszcze coś zostało.

Sienkiewicz

poprawisz, bo ci się plecy rozrosną ...

Nuż jeślićby się też przytrefiło iżbyś z jakiego sprzęciku spadł, albo z jakiegokolwiek inszego powodu się potłukł to wiedz żeś niepowołan na gimnastyka.

A od lekarza (dochtora znachora) nie bierz zwolnienia z gimnastyki i nie bujaj go, bo to nie czyście...

Będzie zasię polskie ... Azaż to nie sprawia wielkiej i pożytecznej krotochwili poznawać „rejowe“ pisania ...

Czy zasię język ojczysty nie jest nadobny? Ucz-że się go, bo ci to rozkosz i krotochwilę niemałą sprawi, a i pożytek jakowyś będziesz miał.

Ano skończy się lekcja w szkole, na stacyjkę spiesz, a tam nadobną książeczką czytając, wielki sobie pożytek, rozkosz i krotochwilę sprawisz.

Jeślićby cię koledzy namawiali, iżbyś zagrał z nimi przed gimnazjum w „korneja“ to się nadobnie wymów. A wszakoż to nóżkę łacno możesz złamać i zdrówko sobie popsować, a nadewszystko pana dyrektora obrazić.

Przyjedziesz zasię do domu ano piesek nacię szczeka, ano kureczki gmerzą, ano gąski nadobnie gęgają, ano prosiątka biegają.

Azaż nie rozkosz wśród tych zwierzątek bożych chodząc, jedzonko im dawać? Weźmij przetoż brytfanijkę, więc kureczkom żytka, więc gąskom ziemniaków, więc prosiątkom otrąb daj.

Nuż też zabieraj się sam do jedzenia, a podjadłszy sobie naucz się lekcyjki zadanej. A naucz się uczciwie... nie imaginuj sobie, że profesora obujasz...

Jeśli jużeś się nadobnie lekcyjek nauczył, iżbyś łacno nie „z r y ł“ nie lenujże się, ale z krotochwili zajmij się czemś pożytecznem. Potem jeślićby sie doma uprzykszyło, a chciałbyś zobaczyć zasię coś, to idź sobie na spacerek nie do miasta, a na pola, między woniejące zboże, gdzie skowronki nadobnie ku chwale Bożej śpiewają.

Obacz-że abyś późno do domu nie wrócił i łacno kolacyjki nie stracił...

Kazka — Ananas 13

„Drang nach... Kąty“

Budził się ze snu cudowny poranek, jeden z tych prawdziwych wiosennych dni, które swą pięknością przewyższają najładniejsze dni upalnego lata. Z nad lasów zeszło już słońce i swemi gorącemi ustami poczęło spijać kropelki rosy, pozostawione przez ciemną i chłodną noc na pąkach i liściach drzew. Miasto tonęło jeszcze we śnie. Czasem tylko poranną ciszę przerywały szybkie kroki przechodnia, śpieszącego do pracy lub świergot wesołych wróbli, toczących zajadłe spory i kłótnie na bardzo aktualne tematy. Od czasu do czasu zadudnił ładowny pieczywem wóz, ale naogół panował spokój.

* * *

Dnia tego wstałem dosyć późno, mimo solennych przyrzeczeń i postanowień z poprzedniego wieczora. Chodziło tu bowiem o sprawę nader ważną, mianowicie o niemiecką lekturę „Drang nach Osten“, która na ten dzień miała być należycie opracowana. — Cały poprzedni dzień strawiłem na rozważaniach które obracały się około zagadnienia: czy zacząć ten „Drang“ czy też nie. Strasznie się nad tem zmęczyłem. Wróciwszy bowiem ze szkoły, zaraz po obiedzie poszedłem na partyjkę ping—ponga z „Rzepą“ a następnie na mecz piłki nożnej, na którym obecność moja jako prawoskrzydłowego... za bramką była konieczna. Chodziło o honor naszej ulicy. Na tem zajęciu zeszło całe popołudnie Wieczorem zaś musiałem (całkiem naturalnie) skończyć książkę węgierskiego powieściopisarza Jokai'a p. t. „Inne czasy - inni ludzie“,-- z której najlepiej podobało mi się takie zdanie: „Jeżeli chcesz wiedzieć czem jesteś, pokłóć się ze swoim sąsiadem, a on ci wtedy dokładnie powie“,— no i znowu zabrakło czasu. Później zjadłem kolację, a że po jedzeniu to nawet koniowi“ należy się solidny odpoczynek, więc poszedłem spać. I tak mimo dobrych chęci „Drang nach Osten“ wirowało dokoła mnie a wejść nie chciało

Złote myśli.

Nie ten jest uczciwym człowiekiem, kto nie robi źle, ale ten, kto robi dobrze.

Sienkiewicz.

(pompy ssąco-tłoczącej nie miałem w domu)— ? tak już szkoda zaczynać...

Oj „smutno mi Boże!“ pomyślałem, rumieniąc się w barwach narodowych — ile to też „luf“ spadnie na moją biedną głowę. Z fizyki — szkoda każdego słowa, historja to samo...

Łacina zaś—to język bogów i profesorów ale nie mój, zresztą cóż mnie obchodzi to, że Lucjusz Pison Fragi był człowiekiem „pochodzącym z bardzo sławnego rodu, ze wszech miar szlachetnym a w boju najmężniejszym“ zaś Werres pospolitym grabieżcą. Z polskiego wyjątkowo byłem przygotowany (nic nowego nie było zadanego) no i to niemieckie, ten „Drang nach Osten“. Pozatem chciałem jeszcze napisać do „Nad Poziomów“ artykuł o lesie, a tu nic, —Do stu tysięcy „bryków„ —zakląłem, ja nie mam numerka! Pełno nieszczęść zwaliło się naraz. I ten artykuł o lesie. Zresztą nie mogłem go napisać, bo poprostu nie byłem w lesie. Wtem zaświtała mi genjalna myśl; zamiast „Drang nach Osten“—„Drang nach.., Kąty“

* * *

Nazajutrz maszerowałem już raźno w stronę lasu na Kątach. Po półgodzinnym marszu stanąłem na gruncie bezpiecznym, t. zn w lesie.

Las wyglądał cudnie; nęcił swoją zielonością i świeżością. Czy wogóle jest coś piękniejszego niż las na wiosnę?

Gdy się z tem wszystkiem oswoiłem poszedłem nieco dalej, by znaleść jakieś suche miejsce (jedynie pod tym względem są Kąty upośledzone), a gdy znalazłem, wyjąłem z teczki śniadanie i wesoło zajadając podziwiałem piękno wiosny—

Na sośnie opodal mego „legowiska“ kuł zawzięcie dzięcioł jak skarbnik klasowy o opłatę na gminę, z tą różnicą że dzięcioł kuje ze skutkiem, a skardnik bez).

Niedaleko siadła na drzewie wrona i krakała natrętnie, a mnie zdawało się, że woła: Drang—drang! Byłbym tak siedział i patrzał bez końca. lecz czas już było wracać (ze szkoły!)—

Baniak VII b

O motylu, który tupał.

(Dokończenie)

Pamiętaj, pamiętaj co mogę uczynić, jeżeli tupnę. —

Nie wierzę ci ani trochę — rzekła żona motyla — Bardzobym chciała widzieć, jak to uczynisz. Przypuśćmy że ty tupiesz teraz.

Obiecałem Suleiman—bin—Daondowi, że tego nie uczynię. Nie mogę łamać swej obietnicy.

Toby nic nie znaczyło gdybyś to już uczynił — rzekła żona — tylko ty nie możesz złamać źdźbła trawy swojem tupaniem. Zrób to jeżeli potrafisz, wzywam cię zrób, zrób, zrób.

Suleiman bin—Daond siedząc pod drzewem kamforowem słyszał każde słowo z tego i śmiał się tak, jak się jeszcze nigdy nie śmiał w swem życiu. Zapomniał zupełnie o swych królowych, zapomniał o zwierzęciu, które wyszło z dna morza zapomniał o wynoszeniu się. Śmiał się z całego serca, a Balkis po drugiej stronie drzewa uśmiechała się również, ponieważ jej prawdziwy, złoty ukochany był tak wesół.

Wkrótce motyl bardzo zacietrzewiony i zirytowany powrócił pod cieniste drzewo kamforowe i rzekł do Suleimana: „Ona chce, żebym tupnął! Ona chce widzieć co się stanie Suleiman—bin — Daond Wiesz, że nie mogę tego uczynić i teraz nigdy nie uwierzy temu co powiem. Będzie mnie wyśmiewała do końca mojego żywota.“

Nie mały bracie—rzekł Suleiman — bin—Daond—nie będzie się już z ciebie nigdy śmiała – i obrócił pierścień na swym palcu — tylko przez miłość dla małego motyla, nie przez chęć wynoszenia się — i patrz cztery ogromne Dziwy wyszły z pod ziemi.

Niewolnicy—rzekł Suleiman—bin Daond —gdy ten pan na moim palcu (tam siedział bezczelny motyl) tupnie lewą, przednią nogą zrobicie tak, żeby w mgnieniu oka zniknął mój

Złote myśli.

Życie jest koniecznością, a zatem, kto podgryza zwątpieniem jego korzenie, ten ludziom szkodzi.

pałac. Kiedy tupnie powtórnie przyniesiecie go ostrożnie z powrotem.

A teraz mały bracie—rzekł—idź do swej żony i tupaj ile tylko chcesz.

Motyl odleciał do swej żony, która krzyczała „Wzywam cię, uczyń to." Balkis widziała cztery ogromne Dziwy jak schylały się do czterech rogów ogrodu z pałacem w pośrodku i klasnęła w ręce z radości cichutko i rzekła: Nareszcie zrobi Suleiman—bin—Daond z miłostki do motyla to, co powinien był uczynić dawno z litości dla siebie i nastraszy kłótliwe królowe

W tym samym momencie tupnął motyl. Dziwy uniosły pałac i ogrody na tysiąc mil w powietrze: nastąpiło najstraszniejsze uderzenie piorunu i wszystko stało się atramentowo czarne: Żona motyla latała naokoło w ciemnościach krzycząc: „Już będę dobrą. Żałuję, że tak mówiłam, tylko przynieś zpowrotem ogrody mój drogi, najukochańszy mężu, ja nie będę ci już nigdy przeczyła."

Motyl był prawie tak przestraszony jak jego małżonka a Suleiman—bin—Daond śmiał się tak, że przeszło kilka minut zanim odetchnął swobodnie i szepnął motylowi: „Tupnijże jeszcze raz oddaj mi mój pałac, wielki czarnoksiężniku." Tak, daj mu pałac—rzekła żona motyla latając jak ćma w ciemności — oddaj mu pałac i nie czyń już nigdy takich strasznych czarów.

Dobrze moja kochana. Ale widzisz do czego doprowadziło twoje nieznośne łajanie.

Tupnął więc jeszcze raz i natychmiast Dziwy spuściły pałac i ogrody bez najmniejszego wstrząsu. Słońce oświetlało ciemno zielone liście pomarańczy, fontanny grały pośród różowych lilij egipskich, ptaki śpiewały jak przedtem a żona motyla leżała pod drzewem kamforowem i trzepocąc skrzydłami wołała: Będę dobrą! będę dobrą!

Suleiman – bin – Daond od śmiechu z ledwością mógł mówić. Pochylił się wtył osłabiony i załzawiony i skinął palcem na motyla mówiąc: O wielki mędrcu, gdzież tu jest sens oddawać mi mój pałac i ogrody, gdy równocześnie zabijasz mię śmiechem?!

Wówczas dał się słyszeć wrzask wszystkich dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu królowych, które wybiegły z pałacu krzycząc wymachując rękami i wołając na swe dzieci. Zbiegły wdół ku fontannie po wielkich marmurowych schodach, jedna setka za drugą, a najpiękniejsza Balkis poszła na ich spotkanie mówiąc dumnie: „Cóż was zatrważa królowe"?

Te stanęły na marmurowych schodach i poczęły wykrzykiwać: Co nas zatrważa? Żyłyśmy spokojnie w naszym złotym ogrodzie, jak zresztą zwykle, gdy nagle pałac zniknął a my musiałyśmy siedzieć w zupełnej i przerażającej ciemności, i grzmiało a Dziwy i Afrity kręciły się pośród nas. To nas zatrważa, o królowo, i byłyśmy strasznie zatrwożone z powodu tej trwogi, gdyż to była zatrważająca trwoga, nie podobna do żadnej trwogi jaką znałyśmy do tego czasu.

Wtedy Balkis, najpiekniejsza królowa — Suleiman—bin—Daonda prawdziwa – królowa która pochodziła z Sheby i Sabie i Rzek Złota Południa od pustyni Zinn aż do zamków of Zmihabwe, Balkis prawie tak mądra jak sam najmądrzejszy Suleiman — bin — Daond rzekła: To nic nie jest o królowe! Pewien motyl skarżył się na swą żonę, ponieważ się z nim kłóciła, a naszemu panu Suleiman – bin – Daondowi podobało się nauczyć ją dobrych obyczajów, grzecznego i uniżonego mówienia, ponieważ to jest uważane za cnotę między motylami.

Wtedy wystąpiła i przemówiła królowa egipska, córka faraona. Pałac nasz nie może być wyrwany jak korzeń z ziemi jedynie przez wzgląd na małego owada Nie! Suleiman bin—Daond musiał umrzeć a to co widziałyśmy i słyszały było grzmotem i zaćmieniem ziemi na tę wiadomość

Wtedy Balkis skinęła na tę odważną królowę i nie patrząc na nią, rzekła do niej i do innych; „Chodźcie i patrzcie"

Zeszły z marmurowych schodów, jedna setka za drugą, i ujrzały pod kamforowem drzewem, wciąż jeszcze od śmiechu osłabionego, kołyszącego się tam i zpowrotem, z dwoma motylami na rękach Suleiman—bin—Daonda i słyszały

---

Złote myśli.

Obok grzeszniejszych nie być najgorszym jest już zasługą.

Shakespeare

także jak mówił: „Oj żono mojego brata w powietrzu pamiętaj, żebyś się we wszystkiem podobała swemu mężowi, aby nie był zmuszony tupać znów, bo powiedział że przyzwyczajony jest do tych czarów i jest znakomitym wielkim czarownikiem, który wykradł pałac samego Suleiman — bin — Daonda. „Idź w pokoju mały ludzie" i ucałował jej skrzydła, a one odleciały.

Wtedy wszystkie królowe z wyjątkiem Balkis—najpiękniejszej i wspaniałej Balkis, która stała z boku i uśmiechała się — padły na twarz, gdyż myślały sobie: „Jeżeli to zostało uczynione tylko dlatego, że mały motyl nie był zadowolony z swej żony, to co stałoby się z nami, które dokuczałyśmy naszemu królowi naszem głośnem mówieniem i otwartemi kłótniami przez wiele dni?„

Następnie zarzuciły welony na głowy, przycisnęły ręce do ust i poszły na palcach zpowrotem do pałacu, cichsze od myszy.

Potem Balkis — najpiękniejsza i najlepsza Balkis — poszła, poprzez czarne lilje pod ociemnione drzewo kamforowe i położywszy rękę na ramionach Suleiman — bin — Daonda rzekła: Panie mój i skarbie mojej duszy raduj się, gdyż daliśmy tym królowom Egiptu i Etjopji i Abisyńji i Persji i Chin i Indji wielką i pamiętną nauczkę."

A Suleiman — bin — Daond patrząc wciąż za igrającymi w świetle słonecznem motylami odrzekł: O pani moja i klejnocie mojej szczęśliwości, kiedy się to stało? ponieważ żartowałem z motylem przez cały czas odkąd przyszedłem do ogrodu? I opowiedział Balkis co uczynił.

Balkis czuła i najukochańsza Balkis — rzekła: „O panie mój i władco mojego bytu, ukryłam się za kamforowem drzewem i widziałam to wszystko. Ja to byłam, która powiedziała żonie motyla, aby żądała od motyla tupnięcia, ponieważ przypuszczałam, że dla żartu pan mój uczyni wielki czar i że królowe zobaczą go i przerażą się". I powiedziała mu, co królowe widziały, mówiły i myślały.

Na to Suleiman — bin — Daond powstał ze swego miejsca, wyciągnął swe ręce i ciesząc się rzekł: „O pani moja i osłodo moich dni, wiedz, że gdybym uczynił czar przeciw mym królowom z pychy lub złości tak, jak zrobiłem tę ucztę dla wszystkich zwierząt, byłbym z pewnością upokorzony. Lecz dzięki twej mądrości sprawiłem czar dla żartu i z miłości małego motyla — i patrz — to i tak zwolniło mnie od dokuczań moich dokuczliwych żon. Powiedz mi więc o pani moja i serce mojego serca, skąd jesteś tak mądra?

A Balkis, królowa piękna i wysmukła, spojrzała w oczy Suleiman — bin — Daonda, przechyliła głowę troszkę na bok, zupełnie jak motyl i rzekła: „Po pierwsze, o panie mój, bo cię kocham, a powtóre o panie mój, wiem, co to są kobiety".

Teraz poszli do pałacu i odtąd żyli zawsze szczęśliwie.

Lecz czy to nie było mądre ze strony Balkis?

Z. D.

Narodowe święto Rumunji.

Corocznie 10 maja obchodzą nasi sojusznicy, t. j. Rumuni, swoje święto „Odrodzenia". Obchodzą oni rocznicę 10/v 1866 r, w którym to po raz pierwszy zajaśniała im jutrzenka nowego zbiorowego życia całego narodu, rocznicę triumfu nad odwiecznym swym wrogiem, Turcją w 1877 r. Obchodzą nasi sąsiedzi zarazem i rocznicę odzyskania niepodległości i wskrzeszenia królestwa w r. 1881 a wreszcie radosną rocznicę złączenia pod jednym berłem wszystkich ziem rumuńskich.

Każda z owych dat stanowi, przełomowy moment w dziejach Rumunji, na drodze historycznego rozwoju narodu, który sąsiaduje z Polską a który wzrastał i potężniał w nieustannych walkach.

Aby zrozumieć doniosłość daty 10/v 1866 r.

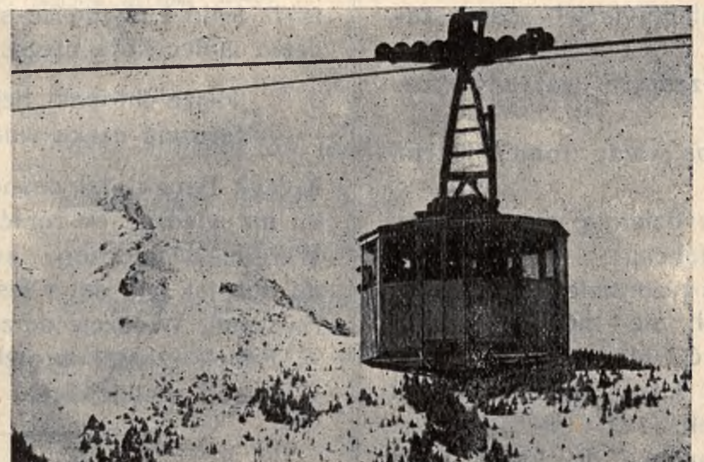
trzeba sobie przypomnieć, że do owego czasu Rumunja przeżywała swój najsmutniejszy okres. Rozbita i rozdarta, wydana na łup najeźdźcom t. j. Rosji i Turcji, pogrążona była w końcowej nędzy. Dopiero książę Aleksander L. Cura dokonał w 1869 r. wielkieco czynu a mianowicie zjednoczył Mołdawję i Wołoszczyznę. Jednak, rany zadane przez wrogów, były zbyt głębokie, aby w czasie jego panowania mogły być całkowicie wyleczone. Ponadto nad narodem rumuńskim zawisła groźba nowego upadku a to z powodu zbyt wielkiej liczby pretendentów do tronu.

Dopiero książę Karol I przysłużył się wielce swej ojczyźnie. On to bowiem zorganizował na fundamencie konstytucji, nowy ustrój państwa i powołał do życia także instytucje nowoczesnego państwa, które istnieją aż do dzisiaj a mianowicie: senat, parlament, rząd, sądownictwo i administrację, a szczególnie nową armję, która szalę zwycięstwa przechyliła walecznością swoją na stronę rosyjsko rumuńską. Była to bitwa pod Plewną w r. 1877. Rumunja odzyskała wówczas Dobrudżę oraz resztę Dunaju. Politycznie jednak zdobyła o wiele więcej, bowiem przyznano Rumunji tytuł niezawisłego królestwa. Pamiętną jest także data za Ferdynanda I. On bowiem opowiedział się po stronie Ententy, widząc w poświęceniu się dla jej sprawy ostateczne zwycięstwo. Dzięki przelanej krwi tysiecy synów kraju, dzięki ofiarom z życia i mienia, cały naród został na zawsze wyzwolony z pod jarzma austryjacko — węgierskiego i rosyjskiego, zaś do macierzy wróciły: Bukowina, Besarabja i Siedmiogród.

W dniu 10 maja oddaje Rumunja hołd wszystkim bohaterom, którzy do utrwalenia nowych granic zjednoczonej Ojczyzny przyczynili się nietylko bronią ale i własną krwią.

(Historja Narodów)
(Historja najnowsza)

Cagorata V. a



W czasie świąt wielkanocnych odbyła się wycieczka narciarska z p. prof. Krawczyńskim. Zdjęcie przedstawia fragment kolejki linowej na Kasprowy.

Złote myśli.

Nie mierz życia tylko koniecznością, ostatni żebrak ma zbytek w swej nędzy.

Shakespeare.

Złote myśli.

Gdy lepsi od nas razem cierpią z nami
Ciosy boleści mniej czujemy sami.

Shakespeare.

Migawki.

Siedzieliśmy na wykładzie porucznika. Wszyscy uważali z natężeniem łowiąc jego wyrazy. Siedział poważny z oczyma utkwionemi gdzieś w bezkres a z ust jego padały wyrazy twarde, męskie wojenne. Chłopcy się niecierpliwili. No kiedyż znowu? — Czy już wogóle nie? Jego twarz smukła, ogorzała i oczy pałające wyrażały całe zainteresowanie z jakiem prowadził wykład. Niekiedy zdawało mu się, że ma przed sobą starych wygów, którzy w nie jednym ogniu wąsy osmalili, w niejednej byli sytuacji, lecz myśleli trochę przyciężko i żeby ich trochę rozruszać i pobudzić do myślenia rzucał niekiedy wyrazy urwane do połowy, niedokończone, a starzy wyjadacze dorzucali tylko chórem drugą część. Tak i teraz, gdy mówił o zadaniach i celach oddziałów ubezpieczających: „Idziemy przodem. Nagle czujka daje nam znak. To znaczy, że nieprzyjaciel został zauwa...“ —

— Żony — wrzeszczą wszyscy z całych sił. —

— „Co trzeba wtedy zrobić? Trzeba do niego strze..“

— Lać — wydzierają się wszyscy z widoczną satysfakcją.

Spostrzegł się, zarumienił się nawet jak panna. Starał się mówić płynniej i wyrazy kończyć. Ma już to jednak w krwi gdyż po kilku zdaniach wpadł znów w dawny tok:

„Robimy zasadzkę, do której mają wpaść nieprzyja...“ —

— Ciele! —

Wykład się skończył.

Po popołudniu padał deszcz. Siedzieliśmy na strzelnicy nie mogąc się nigdzie ruszyć. „Junacy“ obydwu stopni potworzyli maleńkie grupki. Jedni tępym wzrokiem patrzyli w bezkres pobliskiego lasu, oczekując zmiłowania bożego, t. zw. podwieczorku i wymarszu do domu. Inni tymczasem śpiewali lub stroili jakieś żarty. Wszystkie pieśni; piosenki, na poczekaniu skomponowane krakowiaki, śpiewali ile tchu w piersiach. Niekiedy nawet dosyć ładnie. Wkońcu jednak wyczerpał się repertuar i ochota. Trzeba było znaleść sobie co innego. Kolega Benek siedział na osobności nie biorąc w niczem udziału, Trzeba było go jakoś ożywić. Utworzyła się zaraz grupka, za którą potem runęła cała masa, aby kolegę Benka rozweselić. Porwano go przemocą ze sobą na pole obok strzelnicy. Tam postawiono go w środku, a reszta utworzyła koło i trzymając się za ręce rozpoczęła taniec koło niego.

„Hejże chłopaki, hejże wszyscy wraz
Karuzela czeka woła nas zdaleka“...

Kolęga Benek stał oszołomiony w środku nie wiedząc co robić! Stał jak „ojciec Wergiljusz“ otoczony swawolnemi dziećmi lub jak jaki satyr leśny z swymi towarzyszami. Wreszcie na zakończenie Satyr — Benek został protekcjonalnie obity, w dowód wielkiej łaski.

Jeszcze coś w związku z „ojcem Wergiljuszem“. Całe gimnazjum zapytuje się troskliwie, czy się przypadkowo nie zepsuł jeszcze patefon w żeńskiem gimnazjum?

Złote myśli.

Lepiej wzgardzonym być i wiedzieć o tem
Niż być wzgardzonym, a słuchać pochlebstwa
Shakespeare.

W blasku księżyca.

Srebrna, cicha i widmowa,
owinięta miękkim mrokiem
chodzi nocka księżycowa
posiewistym, sennym krokiem.

Nad jeziora mroczne ciemnie
wznosi olcha wzwyż ramiona,
szepce z nocą coś tajemnie,
białem światłem wysrebrzona.

A na olszę, na głębinę,
co leciuchno się kołysze,
kładzie nocka mroki sine,
niesie sen i dobrą ciszę.

Srebrzy nocka toń jeziora
starej olszy prawi baśnie
i tak chodzi od wieczora
aż spać pójdzie mądra sowa
aż znużony księżyc zaśnie.

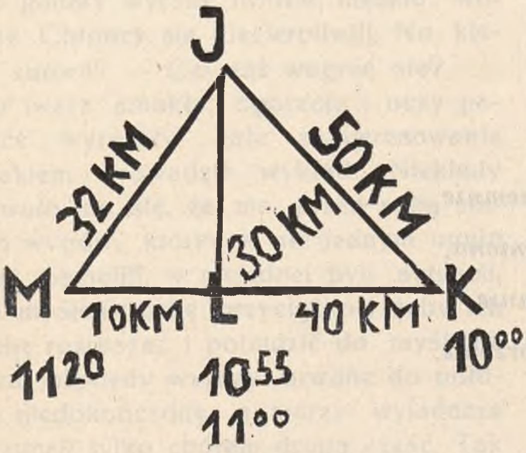
Olejnikówna St.

Dział Rozrywek Umysłowych.

Rozwiązanie z Nr: 7

Szarada — Karpaty

Śledztwo.



Morderstwo popełnił Gajewski

Gajewski.

J	$5,^{10}$	(rower)	L	$8,^{10}$
L	$8,^{20}$	(auto)	K	$9,^{00}$
K	$10,^{00}$	(mord kolej)	L	$10,^{55}$
L	$11,^{00}$	(rower)	J	$14,^{00}$

Rozwiązania z Nr: 7 nadesłali

Osadziński Jan VI a — 12.

Krzyżówka.

1) Moor, 2) Kloto 3) Kaukaz 4) Poker 5) Lary 6) Teby 7) Odzew 8) Bursak 9) Stoki 10) Peru 11) Menu 12) Krzem 13) Szachy 14) Wenus 15) Miał 16) Szał 17) Konto 18) Wiktor 19) Dante 20) Amur

Kratki środkowe dają;

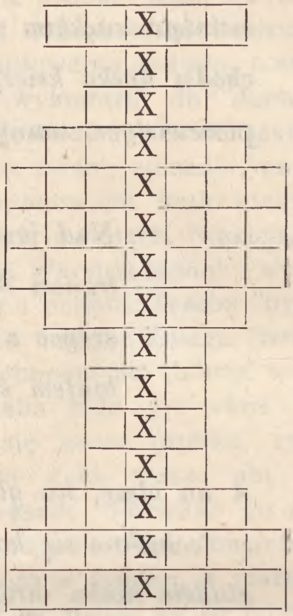
Rozrywki umysłowe.

Szmidt.

L	$8,^{20}$	(auto)	K	$9,^{00}$
K	$9,^{00}$	(rower) (auto)	M	$9,^{50}$
M	$9,^{55}$	(rower)	L	$10,^{55}$
L	$11,^{00}$	(kolej)	M	$11,^{20}$
M	$11,^{25}$	(auto)	L	$11,^{35}$

Logogryf.

pkt. 4. Uł. J. O. VIa



1) Największy poeta chiński VIII w.
2) Zakończenie gry towarzyskiej
3) Gatunek piwa
4 Tkanina żałobna
5) Płyn orzeźwiający
6) Inaczej kasyno
7) Szlachetny metal
8) Miasto turystyczne na Polesiu
9) Część ciała
10 Miasto w Afryce
11 Nazwa organizacji wojskowej w skrócie
12) Gra towarzyska
13) Bożek leśny
14) Literatka włoska XVI w.
15 Miasto nad Wisłą

Rozwiązanie dają krzyżyki.

Konikówka. pkt. 5

łość	igro	mie	ty	by	tęs	roz	chej
niać	ce	Mi	by	pro	ci	by	na
iny	jak	no	wień	kno	peł	i	trze
śpią	brne	ru	słoń	ca	ło	prze	mro
ca	ce	czyć	sre	ce	ce	smu	ża
go	mi	sią	wra	ce	dzie	w po	ści
i	po	z bla	drżą	ciem	zaj	je	ra
ska	mie	przez	choć	szcze	się	no	dzie

Ruchem konia szachowego odczytać „złotą myśl" A. Asnyka.

pkt. 2.

$$c = \frac{a+b}{2}$$

$$2c = a+b$$

stąd $(a+b)(a-b) = 2c(a-b)$

$$a^2 - b^2 = 2ca - 2cb$$

$$a^2 - 2ac = b^2 - 2bc \quad | +c^2$$

$$a^2 - 2ac + c^2 = b^2 - 2bc + c^2$$

$$(a-c)^2 = (b-c)^2 \quad | \sqrt{\ }$$

$$a - c = b - c$$

$a = b$ W czem tkwi błąd.

Od Redakcji.

Artykuł należy podpisywać całem imieniem i nazwiskiem. Jeżeli ktoś życzy sobie, aby go podpisywano pseudonimem, może to zaznaczyć i podać pseudonim. Artykuły pisane niewyraźnie i nie podpisane pełnem imieniem z nazwiskiem nie będą umieszczane.

Prosimy o większe zainteresowanie rozrywkami umysłowemi i nadsyłanie szczególnie rozwiązań zadań matematycznych.

Odpowiedzi redakcji.

Janina Proskowiecka. W tym numerze nie pójdzie—„Jaśka" VI kl. gimn. żeńskie. Umieścimy w następnym numerze - Ananas 13. Wiersz słaby. Nie pójdzie.

— Nowelka... „Tęsknota"... nie.. może.. iść... z powodu... kropek... Proimy.. o... przerobienie...

Nikt—gimnazjum oświęcimskie.

Cny młodziku, Migdaliku
Czerstwy rydzu, Ślepowidzu
Rymujesz, Nie czujesz.
Ni rytmu, ni rymu.
„Nasza młodzież" też
Chce koleć jak jeż.
Nie rymuj już wcale,
Radzimy Ci. Vale!

Stabik Jerzy—gimn. oświęcimskie. Zaniedbana dziedzina. Nie pójdzie.

Tadeusz Giżycki Zbyt głębokie. Nie pójdzie.

Komitet Redakcyjny: J. Czerwonka, B. Dudzikówna, M. Druciak, J. Kogutówna, J Proskowiecka, M. Stachyra M. Wilkosz.

Drukarnia Zagłębia Krakowskiego Karola Bazarnickiego w Jaworznie, Sienkiewicza 348.